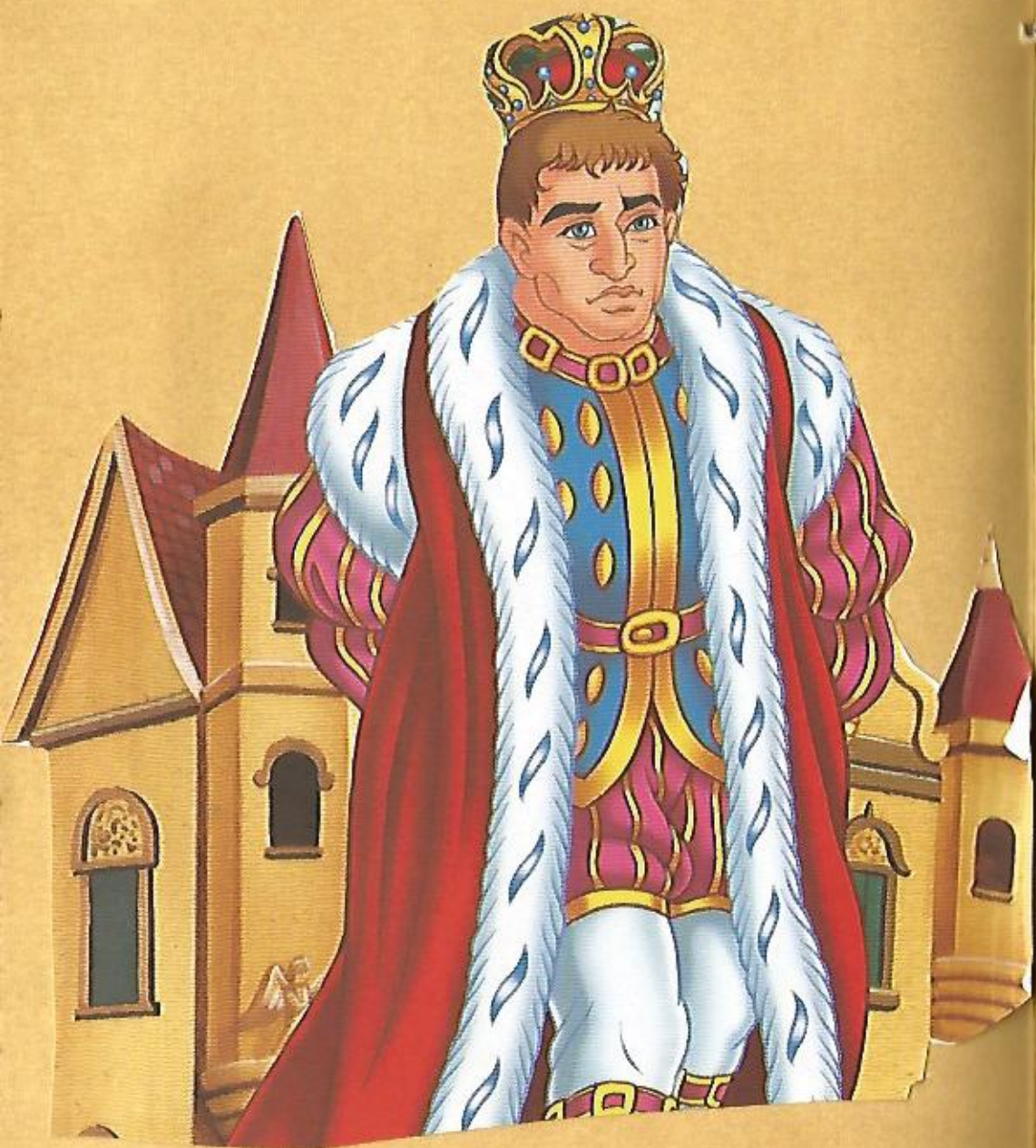






Piękna Księżniczka
Francesca
i
Dzielny Król



Dawno, dawno temu w stolicy pewnego dalekiego królestwa Minusio żył sobie król ze swoją piękną córką Francescą którą sam wychowywał. Król chciał, aby księżniczka miała się z kim bawić, dlatego od kotylski opiekował się dziewczynką o imieniu Roksana. Była ona równie piękna jak księżniczka. Miała długie włosy, które sięgały jej aż do pasa, różowe policzki i duże niebieskie oczy. Ktoś obcy mógłby pomyśleć, że są siostrami. Dziewczynki bardzo się lubiły i wzajemnie się troszczyły o siebie. Tak żyły sobie spokojnie. Król dobrze rządził królestwem, dziewczynki zaś szybko rosły. Były zawsze uśmiechnięte i pogodne, aż nastąpił ten smutny dzień, który odmienił życie przyjaciółek.

Pewnego dnia król znalazł w sypialni Francesci i Roksany dwie pary zniszczonych pantofelków. Zapytał więc zdziwiony: Co się stało z pantofelkami? Dlaczego są zniszczone? Wiestety, nie doczekał się żadnej odpowiedzi.

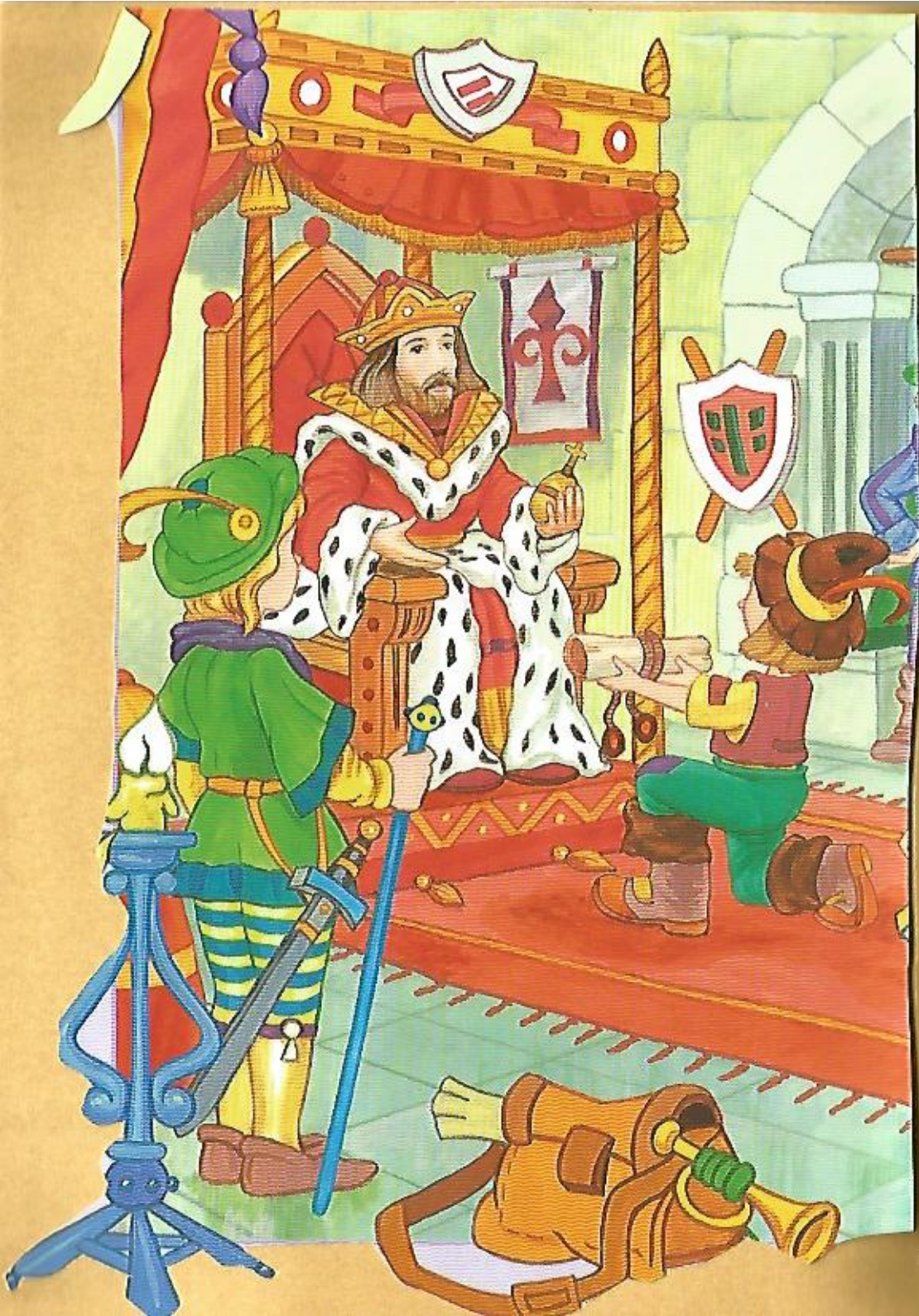
Księżniczki milczały. Król próbował rozwiązać tę zagadkę, ale nikt mu był w stanie mu pomóc.

Nikt nie widział, by dziewczynki gdzieś w nocy wychodziły.

W zamku też nie było żadnego balu.

Król wciąż łamał sobie nad tym głowę.

Francesca i Roksana nie chciały nic powiedzieć, w dodatku chudły w oczach i były coraz bardziej smutne.





Co się dzieje z dziewczynkami?

Gdzie znikają w nocy?

Dlaczego mają tak zniszczone pantofelki?

rytał król służących. Musiały mieć je na dwu także w nocy. Obserwujcie ich każdy najmniejszy ruch. Jeżeli trzeba będzie, obudźcie mnie nawet o północy! Wydawał rozkazy król.

Polecił, aby straż pilnowała komnaty, w której spały księżniczki. Ważne to się zdało. Dziewczynki miały każdego ranka zniszczone pantofelki i były bardzo zmęczone. Król nie wiedział co począć. Był coraz bardziej przygnębiony. Chciał pomóc Francesco i Roksanie ponieważ widział, że coś je bardzo dręczy. Wie mogli pracować, że skarbcu każdego dnia ubywały pieniądze na kolejne pantofelki dla księżniczek.

Jak tak dalej pójdzie to moje dziewczynki się zadreżczą, a w skarbcu zabraknie pieniędzy, rozmyślał głośno na swoim tronie.

Pewnego dnia obwiesił w całym królestwie, że jeśli ktoś rozwiąże zagadkę, dlaczego księżniczki po każdej nocy mają zniszczone pantofelki i są coraz bardziej smutne, otrzyma w nagrodę jedno z nich za żonę i pół królestwa w posiadanie.

Postanowi królewscy wywieszali afisze z postanowieniem króla, zaś heroldowie odczytywali tę wiadomość w całym królestwie.

A król z niecierpliwością czekał na kmiatka, który rozwiąże tę tajemnicę.

Przybyło wielu młodzieńców, szlachciców i
różno urodzonych, młodych i starych.
Ale żadnemu z nich nie udało się pomóc
księżniczce. Wiektrzy ze wstydem uciekli
z królestwa, inni do rana zniknęli bez
ślada i nikt już ich nigdy nie widział.
Król był nieszczęśliwy i nie wiedział co robić.
W tymczasem w sąsiednim królestwie po śmierci
swego ojca rządy objął młody królewicz
Chrystian. Tak samo jak księżniczki i on
miał najbliższego przyjaciela, który był
jego doradcą. Młodzieńiec miał na imię
Mieszko. Chłopcy nigdy się nie rozstawali.
Byli jak bliźniacy, wspólnie rządzili królestwem.
Kiedy obaj przejeżdżali przez swe królestwo
usłyszeli o tym co dzieje się na sąsiednim
dworze. Mieszko powiedział do królewicza
Chrystiana:

Pojadę do Minusio i zobaczę, co się tam dzieje.
Może uda mi się rozwiązać zagadkę.

Mieszko znał obie księżniczki.

Spotykali się często razem ze swoimi
rodzinnymi na balach i na obradach rodzin
królewskich, dlatego głęboko wierzył w to
że uda mu się pomóc dziewczętom.

Pojadę z tobą, obiecał królewicz Chrystian.
Jeżeli możliwe królewiczu, masz na głowie
całe królestwo.

Kto będzie rządził za ciebie?

mówił Mieszko.

Zostan w domu, a o mnie się nie bój.

Jeżeli będę potrzebował pomocy, wyślę po
ciebie posłańca.

Królewicz zgodził się i Mieszko
wyruszył w drogę.



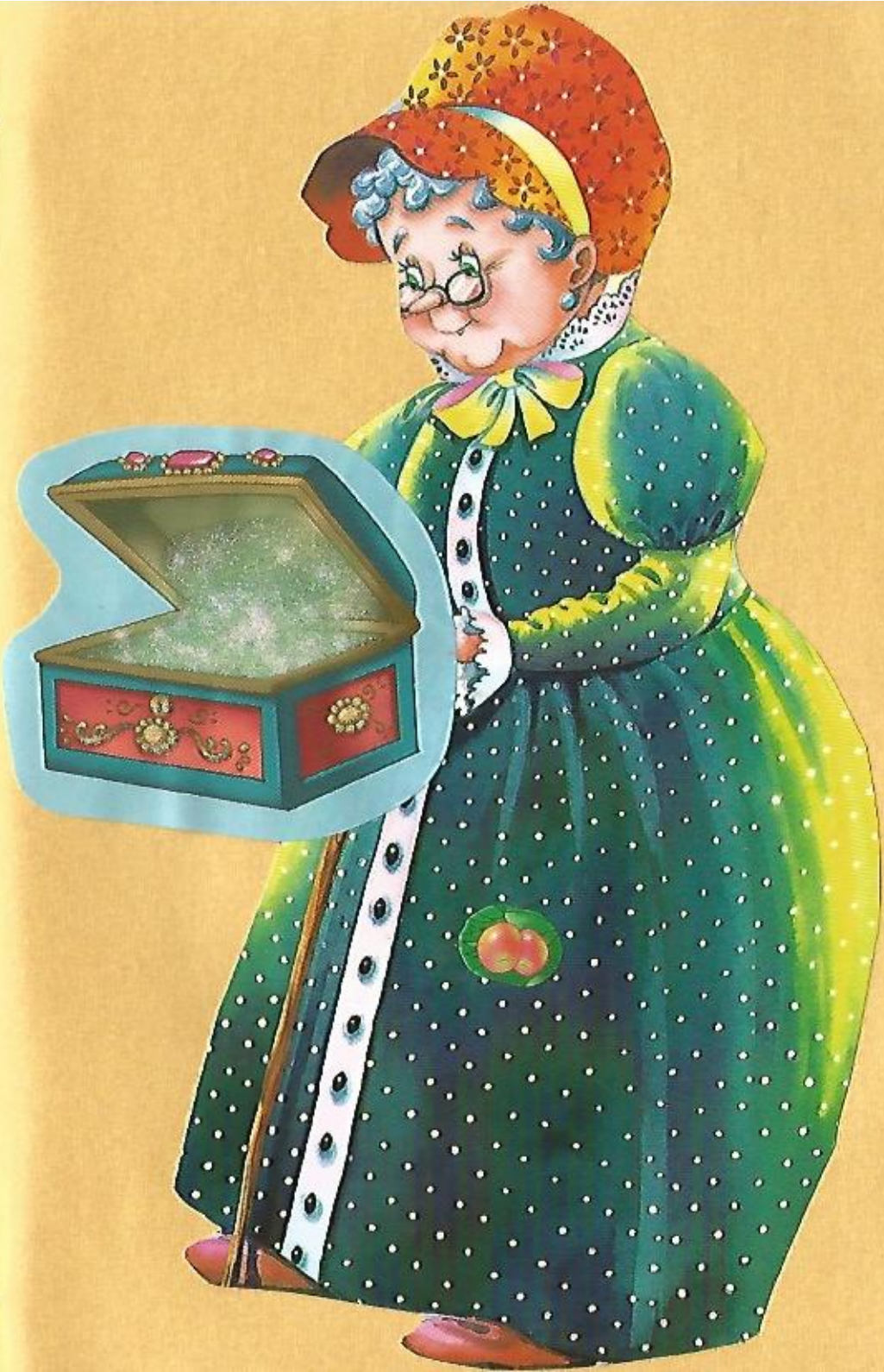
E ARDIDI

MUNN -YH
VOR HZIM
KH 77 HCH
WAMTICH
DE WE AEN
HCH-CHUN

T HLL

PERAI A DE-PI
LAI AN KIHAI
KAM

Q



Szedł po bezdrożach. Wokół rosły wysokie
drzewa i pachnące kwiaty. Towarzyszył
mu śpiew ptaków. Mieszko parut się
zmęczony i musiał odpocząć. Położył
się na mchu i od razu zasnął. Kiedy
się obudził, zobaczył między drzewami
staruszkę, uginającą się pod wielkim
ciężarem, który niosła na ramieniu.
Mieszko nie zwlekając podbiegł do staruski
Pomogę a babciu powiedział i chwycił za
ciężki tobit.

Masz dobre serce młodzieńcze.
Mieszkam niedaleko stąd, więc będziemy
tam za chwilę podwalita go.
Po chwili zatrzymali się przy chatce, która
była ukryta w lesie.
Staruszką poczęstowała chłopcą, chlebem
i mlekiem, a on opowiedział jej, dokąd
szmierz.

Wotak, Minusio już jest bardzo blisko,
młodzieńcze. Ale poczekaj, o czymś
sobie przypomniałam.

Staruszką podreptała pomajm do chatki.
Otworzyła dużą drewnianą skrzynię i
wyciągnęła z niej piasecz oraz wieniec z
ostów.

Dam ci to za twoją dobroć powiedziała staruska
i podarowała Mieszkowi prezent.
Młodzieńiec wzbraniał się:

Nie trzeba babciu, chętnie ci pomogłem.
Nie wot mi przykrasłi prosita staruszką.
Ja jestem stara. Te rzeczy nie są mi już do
niczego potrzebne, ale tobie mogą się jeszcze
przydać.

Kiedy włożysz ten piasecz, stamiesz się
niewidzialnym i wejdiesz wszędzie,

tam gdzie zechcesz, przez nikogo niezauważom.
A ten wieniec z ostów zatóż sobie na szyję, żeby
nie usmót. Myślę że te rzeczy przydadzą ci się.
Z Panem Bogiem, młodzieńcze pożegnała się
stawszka z Mieszkiem. Z Panem Bogiem i
dziękuję pomachał chłopiec i ruszył w drogę.
Chwilę później zobaczył na horyzoncie wieże
zamku. Kiedy mijał ludzi pod drodze, wydawali
mu się tacy smutni.

Pytał ich, co się stało, a wszyscy odpowiedzieli:
Nasze księżniczki chudną w oczach, a król
jest bardzo przygnębiony.
Włikomu do tej pory nie udało się wyjaśnić,
co jest tego przyczyną.

Wie mam więc zbyt dużo czasu pomyślał
Mieszko i przyspieszył kroku. Przed bramą
wyjaśnił strażnikom, w jakim celu przybył.
A natychmiast zaprowadzili go do króla.
Jem przywitał młodzieńca gorąco.

Był on ostatnią jego nadzieją.
Dajże zdrow, Mieszko. Czy jesteś pewien, że chcesz
podjąć próbę rozwiązania tej zagadki?
Wikt nie wie, co cię czeka.

Dobrze sobie to przemyśl.
Wie ma się nad czym zastanawiać.

Przecież po to tu przybyłem.

Teraz już się nie wycofam obstawał przy
swoim Mieszko.

Król widział, że młodzieńiec jest nieugięty
i bardzo go to cieszyło.

Zaprowadził osobiste Mieszka do komnaty,
która sąsiadowała z sypialnią księżniczek,
i powiedział:

Tu będziesz spać.





Młodzieniec kiwnął głową, na znak że się
zgadza. Dobranoc, trzymam za ciebie kciuki.
Jesteś naszą ostatnią nadzieją, pożegnaj się
kubł i wyszedł. Jak tylko zamknął drzwi
komnaty, Mieszko włożył sobie na szyję
wieniec z ostów, aby nie zasnąć.
Wieniec naprawdę mu pomagał. Zawsze, kiedy
głowa opadała mu ze zmęczenia, kolce kuły
go w brodę i Mieszko natychmiast się budził.
Nagle usłyszał, że w sali zamkowej zegar
wybił dwunastą godzinę.
I właśnie w tej chwili księżniczki się obudziły.
Sprawiały wrażenie jak by były nieobecne duchem.
Zaczęły się ubierać.
Suknie z najdroższych materiałów, uszyte zgodnie
z najnowszą modą, leżały na nich jak ułot.
Miały korony z pereł, złoże kolczyki i naszyjniki
to wszystko jeszcze bardziej podkreślało
urodę młodych dam.
Wieczędne były nowe pantofelki.
Królowny były tak piękne, że aż dech zapierało.
I chociaż podczas ubierania zachowywały się
bardzo cicho, Mieszko je usłyszał.
Zdjął z szyi wieniec z ostów, włożył płaszcz
niewidkę i od razu stał się niewidzialny.
Mieszko w momencie wskoczył się do sypialni
księżniczek.
Jak tylko wszedł do komnaty, zaczęły dziać
się dziwne rzeczy.
Mi stąd, mi z owad otworzyła się podłoga.
Pojawity się schody prowadzące podziemi
i wspaniałe ubrane księżniczki, Francesco
i Roksana ruszały po schodach w nieznaną.
Mieszko nie zwlekał i pospieszył natychmiast
za nimi.

Na końcu ciemnych schodów pojawiło się światło i księżniczki weszły do złotego lasu, w którym pod wielkim dębem spał obrzydliwy skrzat. Mieszko powoli posuwał się po schodach. W skupieniu obserwował dziewczęta. Wie rozglądał się wokół siebie i niestety nie zauważył kota, który wystawał ze ściany na końcu schodów.

Zaczepił o niego płaszczem, a ten mu się zsunął z ramion i natychmiast stał się widzialny.

Ach! zakrzyczały przerażone księżniczki, jak tylko zobaczyły Mieszka. I chociaż zakrył sobie usta skrzat i tak się obudził.

Wyskoczył spod dębu i zaczął się powiększać. Robił się coraz większy i większy.

Wim kłokolwiek zdarzył powiedzenie słowo, skrzat złapał Mieszka i odniósł go do podziemi swego czarnego zamku.

Choć młodziemiec bronił się z całym siłą, nie udało mu się pokonać skrzata.

Został uwięziony w zamku, który stał na końcu złotego lasu.

Księżniczki Francesca i Rokmana były jeszcze bardziej smutne niż dotychczas.

Żał im było miejsca gdzie byli Mieszko, ponieważ wiedziały że nic dobrego go nie czeka. Smutne ruszyły dalej aż doszły do czarnego zamku.

Skrzat czekał już na nie niecierpliwie i zacierał ręce mówiąc:

No chacie dziewczynki, już na was czekam.

Zatańczymy sobie

Mówiąc to wykrzywił twarz i cieszył się, że przyszedł czas na szalenstwa przy muzyce.





Odprowadził księżniczki do drugiej sali balowej. Jej ściany od sufitu aż do podłogi były pokryte diamentami. Na suficie wisiały ogromne kryształy które świeciły tak jasno jak słońce na niebie. W dodatku wszędzie stało mnóstwo świeczników ozdobionych drogocennymi kamieniami, a na nich zapalone setki świeczek, które rozświetlały chłodne i ciemne komnaty.

Skrzat nie miał żadnych służących, przynajmniej Francesca i Rokšana miały nikogo takiego w zamku nie widziały. Znał czary i wszystko wykonywał za pomocą magii.

Jak było i tym razem. Ledwie dziewczynki zdażyły wejść, skrzat klasnął w dłoń i świeczki zapaliły się same.

Klasnął jeszcze raz i rozbrzmiała bardzo szybka muzyka.

Skrzat chwycił księżniczkę Francescę za rękę i zaczął tańczyć jak obłąkany.

Kiedy wyskakał się z jedną, ruszył po drugą. Tańczył z nimi tak długo, dopóki ich pantofelki nie zdarły się do końca.

Księżniczkę brakowało tchu, ale skrzat nadal miał dużo siły. W końcu muzyka przestała grać, skrzat się uklonił, pożegnał i znikł.

Dziewczynki natomiast szybko ruszyły w stronę schodów.

Były bardzo zmęczone i smutne, ponieważ wiedziały, że zły skrzat więzi Mieszka w podziemiach czarnego zamku. Bały się komukolwiek o tym powiedzieć, gdyż nie wiedziały co je spotka, jeśli skrzat dowie się o tym.

Wół nie mógł spać w nocy.

Rozmyślał cały czas o Mieszku i księżniczkach. Miał nadzieję że w końcu zagadka zostanie rozwiązana.

Y dowie się, dlaczego dziewczynki są takie smutne i co naprawdę dzieje się z nimi. Jak tylko zrobito się widno poszedł długim korytarzem do komnaty, w ktodrej spał Mieszko. Ale jego tam nie było. Łuzko było puste a młodzieniec zniknoł.

Król był zrozpaczony.

Wierzył, że chłopiec będzie miał więcej szczęścia niż jego poprzednicy, którzy przed nim próbowali rozwiązać tę zagadkę. Zapisał do sypialni księżniczek, by się przekonać czy ta noc była taka sama, jak poprzednie.

Y okazało się że pantofelki znowu były zniszczone, a król jeszcze bardziej nieszczęśliwy.

Wiadomość o zniknięciu Mieszka szybko rozniosta się po okolicy.

Dotarła też do królestwa królewicza Chrystiana.

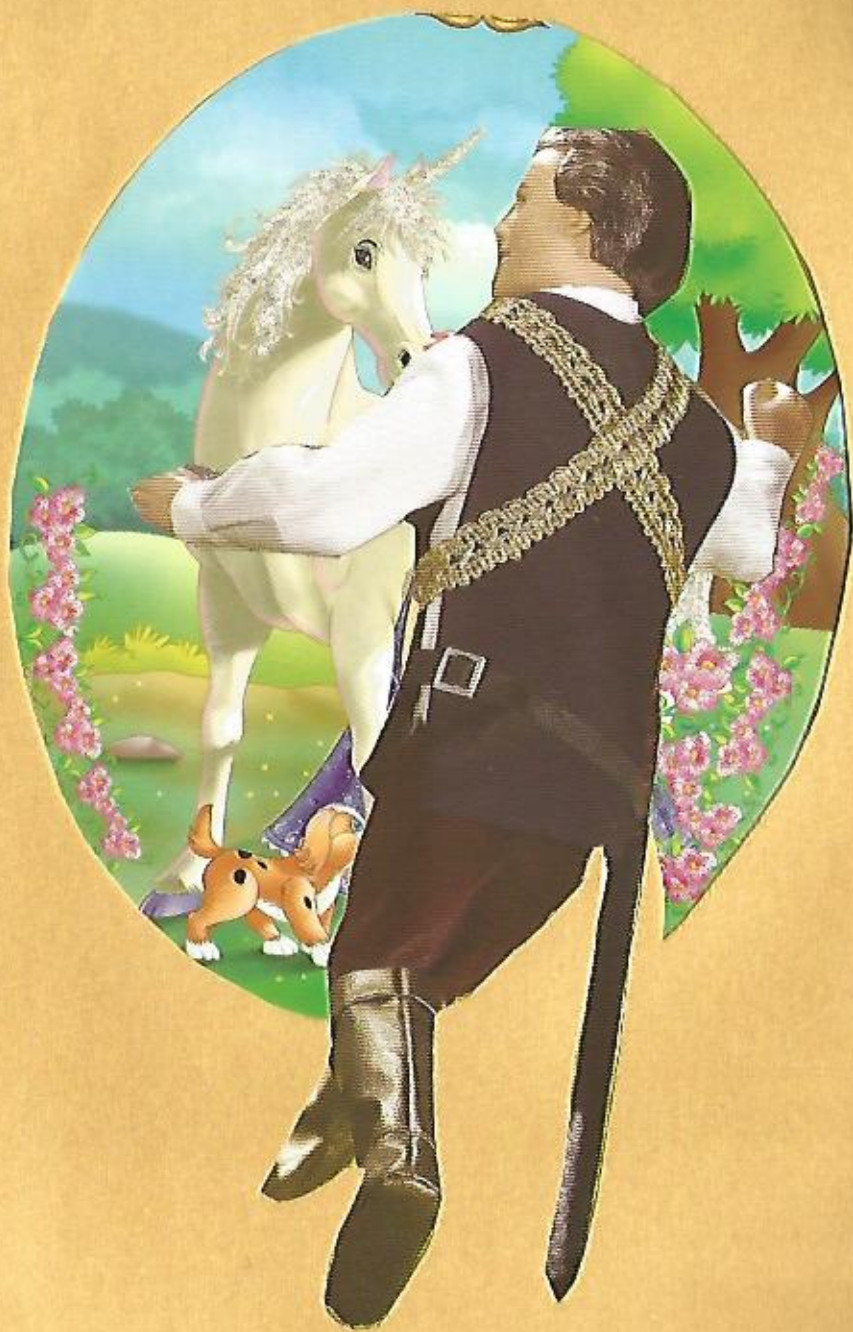
Kiedy się o tym dowiedziiał, postanowił pomóc swemu przyjacielowi i księżniczce. Królewiczu nie rób tego. To bardzo niebezpieczne.

Królewicz Chrystjan nie słuchał go.

Wie mogę przecież zostawić swojego przyjaciela w potrzebie. Muszę mu pomóc. Tam rączyst. Kas osiodłać najlepszego konia, bo prze demna, daleka droga. W kuchni niech przygotują mi jedzenie na drogę.

W królestwie wszyscy znają swoje obowiązki a poza tym mam do was zaufanie.

Wsiadł na konia i udał się do sąsiedniego królestwa do Minusio. Podrodze spotkał w lesie tak jak Mieszko dobrą stawuszkę.





Pomógł jej nieść ciężki tobot a w zamian staruszką opiarowała mu piasecz niewidkę i wieniec z ostów. Wa koniec data mu dwie rady.

Uważaj królewiczu na hak na końcu tajnych schodów. Ten okazał się zgubny dla miejsca w którym był Mieszko.

A kiedy zobaczysz w złotym lesie pod wielkim dębem spiącego ziego skrzata, musisz mu wyjąć po cichu z kieszeni butelkę i wypić całą jej zawartość powiedziała na koniec staruszką. Królewicz Chrystian o nic więcej nie pytał. Za wszystko podziękował i ruszył w drogę do zamku, w którym mieszkały księżniczki. Stary król już stracił nadzieję, że znajdzie się jeszcze ktoś, kto przyjdzie z pomocą dziewczynkom.

Był rozpaczony.

To przecież nie może trwać w nieskończoność złościć się chodząc z karta w kart.

Z zamyslenia wyrwał go hałas na korytarzu. Wyrwał za drzwi i zapytał służących! Co się dzieje! Kto mu przeszkadza? Na korytarzu było ogromne zamieszanie, ponieważ swą wizytę zapowiedział książę Chrystian.

Król powitał go bardzo serdecznie.

Ugoscił pysznym obiadem oraz opowiedział o tym, co do tychczas działo się na zamku.

Po obiedzie król przedstawił królewicza

księżniczce.

To są moje dziewczynki Franciska i Roksana.

Smutne księżniczki spojrzały na niego z wielkim bólem i pomysłami. Taki piękny i młody.

Wapewno i on zostanie uwięziony przez skrzata w podziemiach czarnego zamku.

Kiedy królewicz zobaczył zamknięte księżniczki i
mieszczaninowego króla, był jeszcze bardziej
zdecydowany bronić nie tylko dziewczynki, ale i
ciężka swojego wiernego przyjaciela.
Służba przygotowała królewiczowi portamie obok
sypialni księżniczek. Niedziemec złożył na
szyję wieńiec z ostów, aby nie zasnąć i czekał.
Jak tylko zegar wybił godzinę dwunastą,
księżniczki się obudziły i znów jak co noc włożyły
przepiękne suknie balowe i nabe pantofelki.
Podłoga się rozstąpiła i pojawiły się schody.
Królewicz Chrystian zszedł do sypialni
księżniczek i zobaczył, jak Francesca i Rokšana
schodzą do podziemi.

Zarzucał piasek na ramiona i ruszył za nimi.
Miał w pamięci radę napotkanej staruszki, by
uważać na hak znajdujący się na końcu schodów.
Zrezygnował go ominąć i wyszedł do złotego lasu.
Zmrużył oczy, bo wszystko miesamowicie wyglądało.
Drzewa, krzewy, mech i grzyby wszystko było
ze złota.

Jeszcze nigdy nie widział czegoś takiego.

Pomyślał:

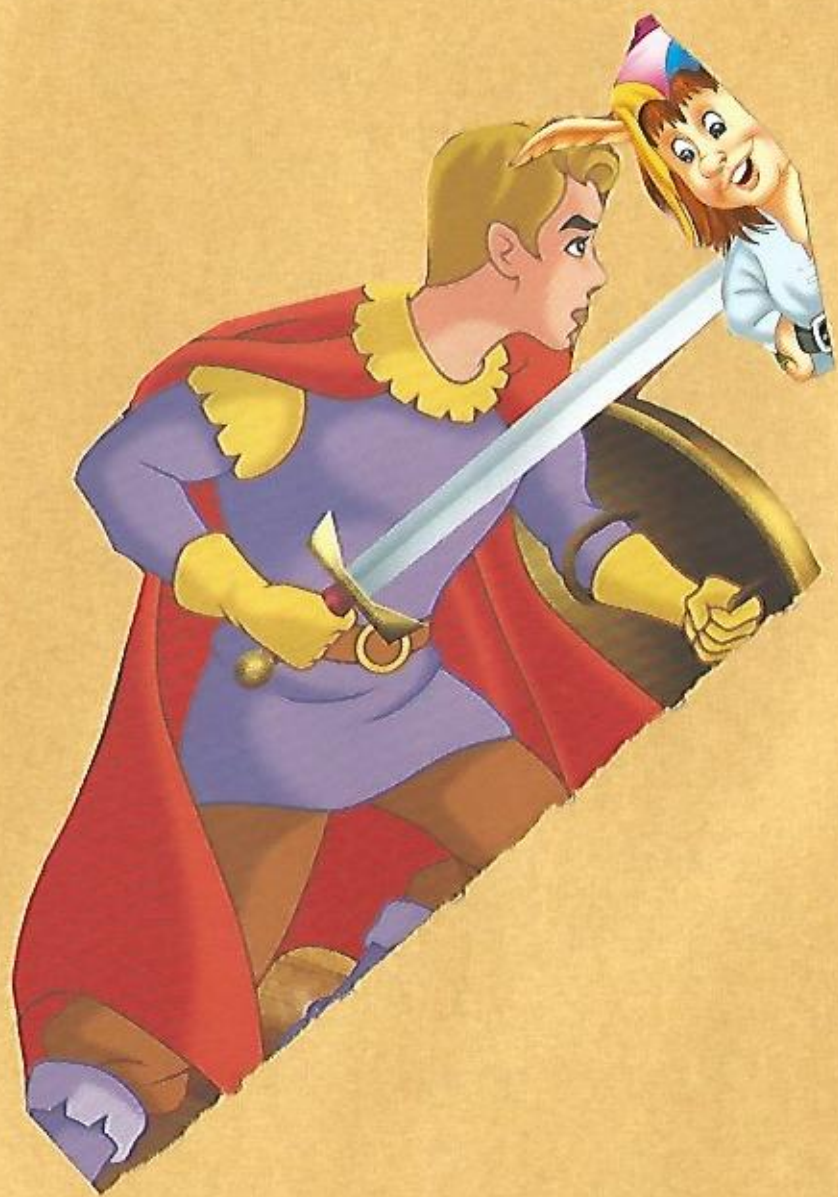
Dziwne, nigdzie nie ma żadnych zwierząt.
Ten kto tak urządził świat, chyba nie jest
dobry.

Rozegrał się w poszukiwaniu skrzata.

Zobaczył go pod wielkim dębem, jak spokojnie
spat i chrząkał.
Dwa palcachi zbalizyli się do niego i już chciał
się rzucić na skrzata, ale nagle przypomniał
sobie słowa staruszki.

Pocichu wyjął z jego kieszeni małą butelkę
i starał się jak najszybciej wypić, cała jej
zawartość. W miarę picia exaradzkiej jego
napoju czuł, że z każdym łykiem staje się
coraz silniejszy.





Potem mierzawiony przez nikogo dotarł do
czarnego zamku, do sali balowej z diamentowymi
ścianami. Przy wejściu już czekały obie księżniczki.
Francesca westchnęła smutnie i nacisnęła na
srebrny dzwonek, który znajdował się obok
drzwi do sali.

Kiedy dzwonek przestał dzwonić otworzyły się
drzwi i wyszedł skrzat.

Jednym klamnięciem sprawił, że zaczęły płomąć
świece i zabrzmiała muzyka.

Już ruszał do tańca, ale niestety król wicz
Chrystian przeszkodził mu tym razem.

Arżwał z ramion płaszcz i zawołał:

Już nie będziesz dręczył księżniczek!

Polożę kres tej zbrodni.

Dostaniesz teraz to, na co zasługujesz.

Po tych słowach król wicz wydobył miecz
i zaatakował skrzata.

Ale on rozesmiał się i sięgnął do kieszeni z
butelką, by wypić ją i dodać sobie siły.

Ale co to?

Butelka była pusta!

Ach! wrzasnął potężnym głosem.

Kto osmielił się wypić mój magiczny napój siły?
krzyczał.

Szybko wyrzucił butelkę i bronił się z całych sił.

Jednak na nic się to zdało.

Król wicz Chrystian, dzięki napojowi z magicznej
butelki, miał tyle siły, co stu mężczyzn.

Złapał skrzata w pasie, kilka razy zakręcił
nim w powietrzu i cisnął o diamentową ścianę
sali.

Cały czarny zamek zadrztał od tego uderzenia,
po czym strasznie zagrzmiało.

Wskazała uderzył piornem, doszczętnie polała
jego ciało i głowę. Księżniczka Rokszana przez
krótki czas siedziała skulona w kącie sali i ze strachem
nie zauważyła nawet, że Francesca zniknęła.
Kiedy król król Christian pokonał skrzata
podbiegła do niego, objęła go i zaszepotała:
Dziękujemy Ci, królewiczu, że uwolniłeś nas od
straszego skrzata.

Król król odwrócił się i powiedział
To był mój obowiązek, nie masz za co dziękować.
Rokszana mówiła dalej:
Ale zgubiła się gdzieś księżniczka Francesca.
Boję się o nią.

Gdzie się mogła podziać?

Wie goj się, znajdziemy ją
uspokajał księż król Christian.

Musimy jeszcze uratować jednego młodzieńca,
który przed tobą pojawił się w zamku i chciał
nas uwolnić.

Skrzat niestety pokonał go i uwięził w podziemiach
Rokszana przynosiła sobie o Mieszku.

Król król Christian spoznał uwarzenie na
księżniczkę i zapytał:

Czy ten młodzieńiec nie nazywa się przypadkiem
Mieszko?

Tak!

A skąd wiedziałeś?

Jo mój przyjaciel.

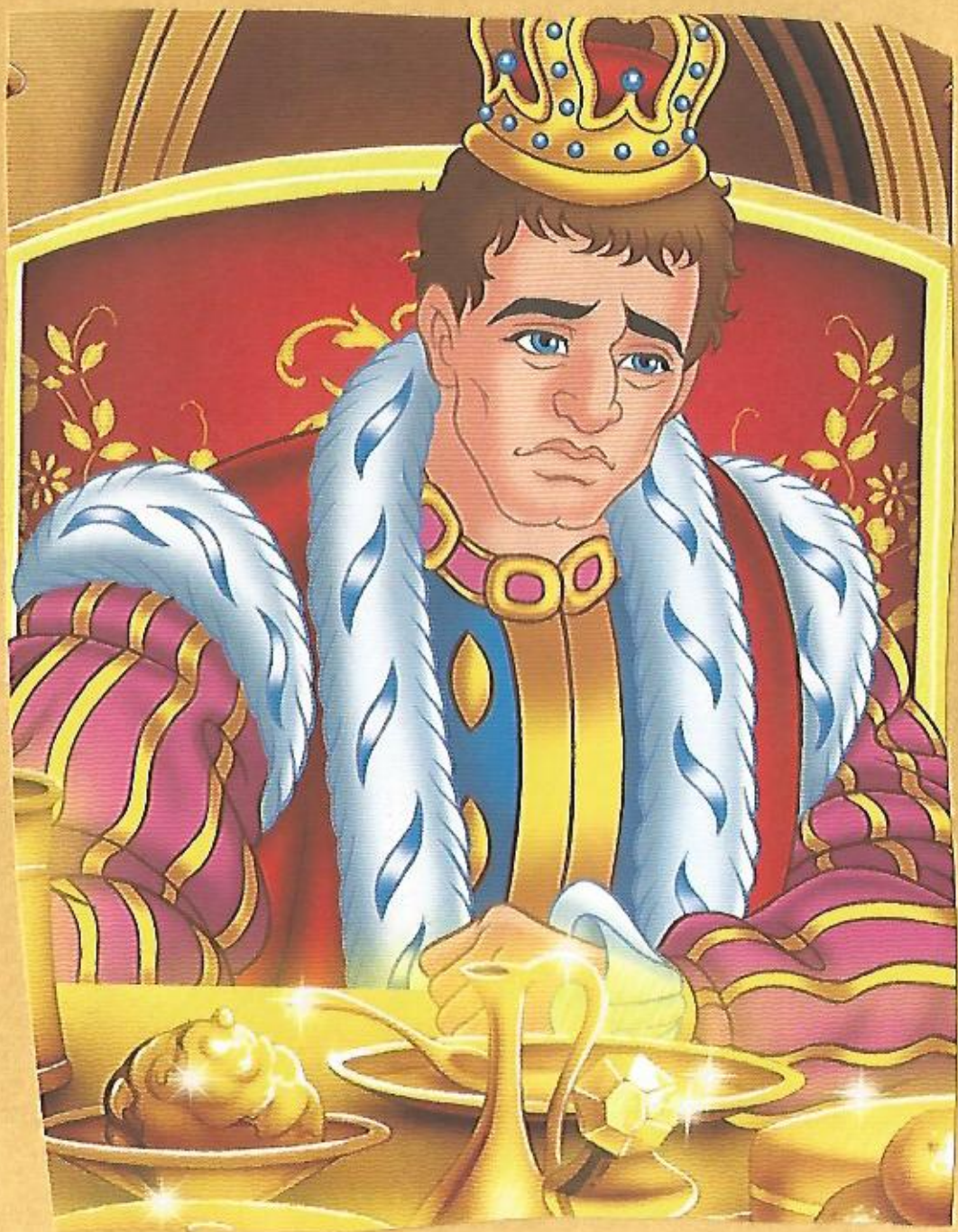
Muszę go uratować, nie mogę go przecie tutaj
zostawić

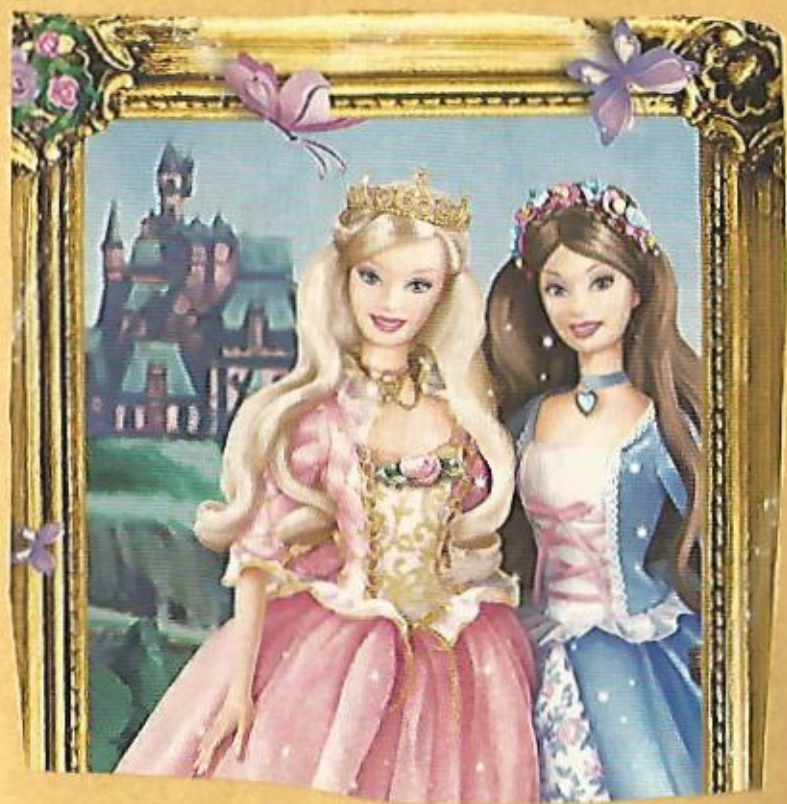
powiedział król król.

Christian zastanawiał się, w jaki sposób
można dostać się do podziemia.

Ale ni stąd ni zowąd zaskrzybiały drzwi,
a w nich stanęli Mieszko i księżniczka
Francesca.

Trzymali się za ręce i wyglądali na bardzo
szczęśliwych.





Roksana nachyliła się do Chrystiana i z uśmiechem na twarzy zaszeptowała: Podejrzewam że Francesca skrycie myślała o twoich przyjaciółach i tobie.

Nexona chusteczkę wytknęła, kiedy Mieszko został uwięziony.

Królewicz Chrystian uśmiechnął się i pocałował księżniczkę Roksanę w policzek, ponieważ bardzo mu się spodobała.

Księżniczka spuściła oczy i zarumieniła się. Wtedy Mieszko powiedział:

Teraz już nic nam nie grozi.

Żadnej klątwy nie ma.

Możemy szczęśliwie wracać do domu.

Dziękuję ci, przyjacielu, z całego serca.

Gdyby nie ty, zostałbym w podziemiach do końca życia.

Młodzieńcy chwycili swe narzeczone za ręce i pospieszyli obwieścić tę radosną nowinę królowi.

Król stracił już nadzieję, że królewicz Chrystian wruci kiedykolwiek.

Z tego ogromnego zmartwienia posiwiał mu włosy.

Całymi dniami chodził rozpaczony z kłosa w kąt.

Aż nagle otworzyły się drzwi i do sali wszedł jego ukochana córka.

Księżniczka Francesca z Roksaną w towarzystwie królewicza Chrystiana i jego wiernego przyjaciela Mieszka.

Wdzięczny król objął Chrystiana i ze
szrami w oczach powiedział:

Uratowales ich królestwu.

Jesteś niezwykły dzielnym, bardzo ci
dziękuję. Powiedz, w jaki sposób mogę
się odwdziżyć?

Czego byś sobie życzył?

Chciał bym za żonę księżniczkę Roksamę,
tak jak to obiecałeś powiedział Chrystian.

Widzę że już się poznaliście
Król przyjął im się uwarzenie i powiedział
Wygłoda na to że urządzimy dwa
wesela zamiast jednego.

Co wy na to?

Zakołochani spojrzeli na siebie i z
ogromną radością zgodzili się na tę
propozycję.

Król ogłosił przygotowania do wesela.

Wszyscy służący z całego królestwa
pospieszyli z pomocą, gdyż przed nimi
było ogromne poświęcenie i dużo pracy.

Trzeba było przygotować salę weselną,
wielkie wiazanki róż, ugotować i upiec
największe przysmaki królewskie.

Szczęśliwy król wydawał polecenia,
Niedługo przybędą najlepsze krawcowe
z całego królestwa.

Trzeba uszyć najpiękniejsze suknie
ślubne dla księżniczek.

Przyprowadzacie szewców gdyż
księżniczki nie mają już żadnych
nantopeltek, a te na ślub muszą
być jeszcze piękniejsze, niż te które
miały dotychczas.





Przygotowania trwały cały tydzień.
W tym czasie zjeżdżali goście z obydwu
królestw.

Król wyprawił Francescę i Roksanę
huczne wesele, jakiego nigdy wcześniej
nie było w tym królestwie.

Było na nim mnóstwo znakomitych
gości, dużo jedzenia i picia, muzyka i
tańce.

Księżniczki Francesco i Roksa na
promieniły ze szczęścia i nie mogły
oderwać wzroku od swoich mężów,
Mieszka i Chrystiana.

Wesele trwało trzy dni i trzy noce.

Wszyscy się cieszyli, że w królestwie
wreszcie zapadł spokój.

Po przyjęciu weselnym król i królowa
odjechali z Roksaną do swojego królestwa.
W tym czasie król przekazał berto Mieszka
i Francescę.

Obaj młodzieńcy rządzą królestwem
mądrze i sprawiedliwie.

Mieli dużo dzieci i rządzą w swoich
królestwach szczęśliwie i spokojnie
do dziś.













